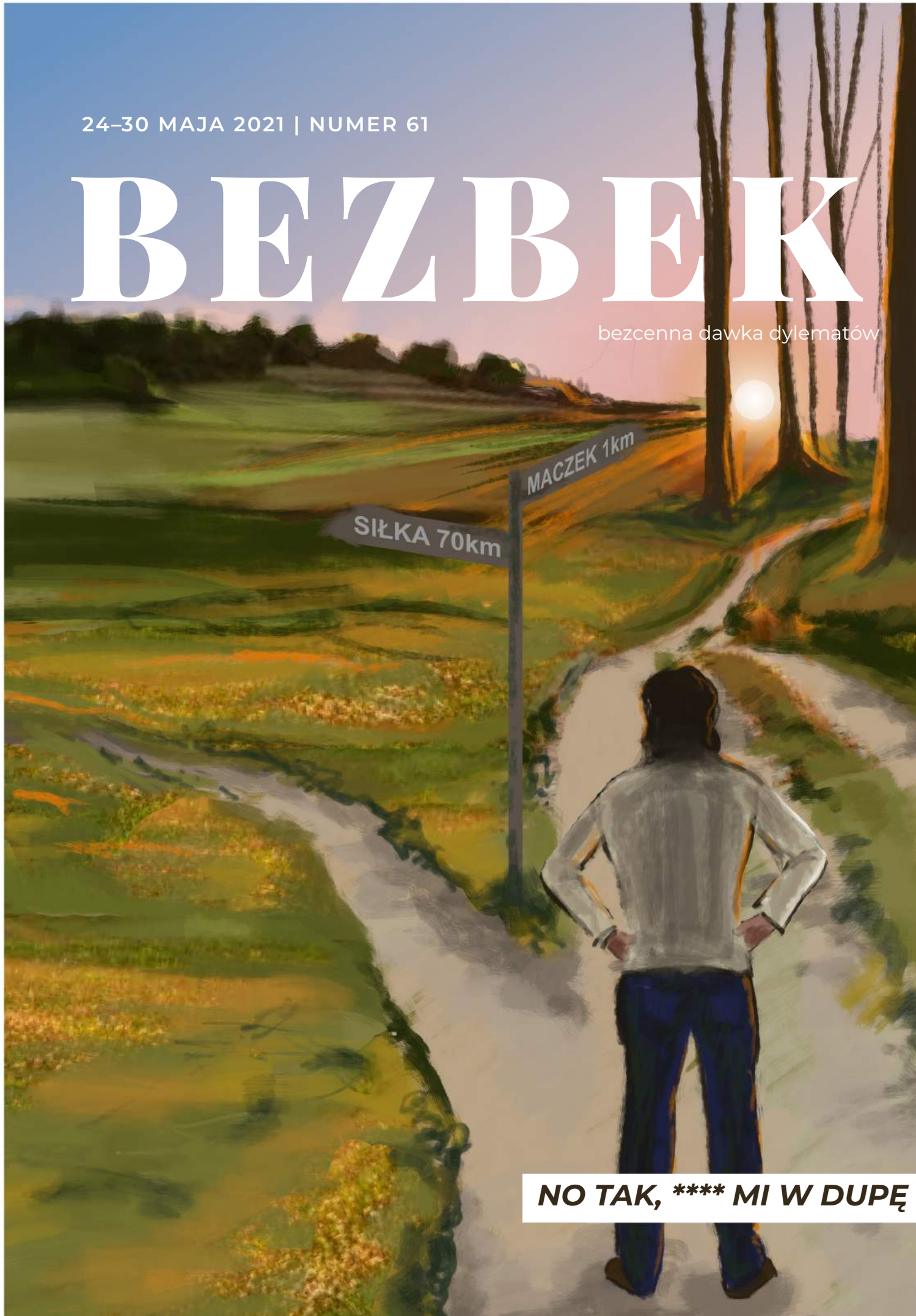


24-30 MAJA 2021 | NUMER 61

BEZBEEK

bezcenna dawka dylematów



NO TAK, ** MI W DUPE**

W TYM NUMERZE:

77 WYMÓWEK, ŻEBY NIE PÓJŚĆ NA SIŁOWNIĘ (ZNOWU)	4
EURO-PIOSENKI (NIE)ZAPOMNIANE	6
FILM O PRZEMIANIED WÓCH BRACI	8
BEZBEK POLECA: NIHILUMBRA	10
KĄCIK LIRYCZNY	11
RANKING MEMÓW	12
BEZBEKOWY HOROSKOP	14
SKRÓTY ODCINKÓW	16
ROZRYWKA	18
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	19

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

ostatnio przypomniało mi się, że strasznie lubię Lokiego i z tego powodu wróciłam do oglądania m.in. *Thora*. Zresztą mam pewien typ bohaterów, których ubóstwiam na ekranie czy w książkach (lub w jakichkolwiek innych produkcjach). Wy też na pewno macie swój typ. Mówi się, że są to postacie, z którymi możemy się w jakiś sposób utożsamić, znaleźli się w podobnej jak my sytuacji, mają podobne cechy i wartości, co my, lub reprezentują sobą to, co my byśmy chcieli. Ciężko mi powiedzieć, jak to jest w moim przypadku. Tym bardziej, że moi ukochani bohaterowie zazwyczaj nie dostają tego, czego pragną, a pod koniec odcinka nie są triumfatorami we władnym show, choć, moim skromnym zdaniem, powinni (przynajmniej raz na jakiś czas).

Cała mitologia superbohaterów jest ciekawa, bo nie dość, że są bohaterami, to jeszcze super. Choć jak dla mnie często bywają przerysowani. Obecnie się już to trochę zmieniło i nie są oni tak jednowymiarowi. Superbohaterowie otrzymują nie tylko jakieś moce, ale również obszerną historię czy osobowość. Nie musimy ich wielbić jedynie za to, że ratują ludzkość w ostatniej chwili, ale czasem nawet się z nimi utożsamiam, widząc, jak pokonują trudności, słabe punktu czy w miarę powszechne problemy. Antybohaterowie też są rozwijani w podobny sposób. Popatrzcie na Jokera. Wszyscy jednak pozostają w jakiś sposób niezwykli w porównaniu z nami śmiertelnikami. Dają jednak nadzieję, bo kto wie, może Was też ukąsi radioaktywny pająk.


Ale dość o superbohaterach. Jeśli mi się zachce, to napiszę więcej nieco o tym filmie. (NAPISAŁAM! Proszę skreślić, jeśli nie napisałam!). Tymczasem zapraszam Was do zerknięcia do dalszej części magazynu, bo znajdziecie tam wiele różnego typu treści.

Miłego dnia dziecka! Dzieciaczki!


Ula



77 WYMÓWEK, ŻEBY NIE PÓJŚĆ NA SIŁOWNIĘ (ZNOWU)

Nastał ten dzień – OTWORZYLI SIŁOWNIE! A my, po długich miesiącach zimowych, po świętach, po pysznych grillach ze znajomymi nielegalnie organizowanych w ogrodach i na działkach, po miesiącach siedzenia przy biurku i robienia zdalnie wszystkiego, po miesiącach noszenia maseczek i męczenia się po wejściu na 5 schodków, po przybraniu kilku kilogramów sadełka i rzuceniu wszelkich mięśni trzymających nasz szkielet w pionie, oczywiście bardzo chętnie... poszukamy sobie wymówek, by nie pójść wzmocnić naszej kondycji i ciała.  Oto, najlepsze wymówki, żeby dalej siedzieć i przypadkiem się nie spocić.

UWAGA! Artykuł ma charakter satyryczny, nie ma zamiaru nikogo urazić. Podane przykłady zawierają także stereotypy na pewne tematy, które wciąż są wymówkami, niemającymi za wiele wspólnego z rzeczywistością czy stanem badań.

1. Nie mam pieniędzy na karnet.
2. Nie mam stroju.
3. Nie mam wygodnych butów.
4. Nie mam z kim iść, przecież nie pójdę sam*.
5. Boję się, że będą mnie oceniać.
6. Na pewno tam każdy jest wysportowany, a ja wyglądam jak rozgotowany pierożek. 
7. Nie mam czasu.
8. Zrobię sobie krzywdę.
9. Nie mam pieniędzy na trenera.
10. Nie chce mi się robić tych diet i pilnować się z jedzeniem.
11. A, to trzeba na jakichś dopingach, bez tego to się nie da.
12. Taaa, pójdę i po miesiącu będę wyglądać jak Schwarzenegger (*dopisek dla kobiet: kto potem zechce takiego babochłopa).
13. Będę musiał* wymienić całą szafę ubrań, a kocham swoje ubranka.
14. A na co to komu? Komu to potrzebne?
15. Będę musiał* brać te odżywki, a to wpływa na hormony i po odstawieniu ich się na nowo tyje.
16. Na siłownię chodzą same osiłki, to nie dla ludzi inteligentnych.
17. Nie lubię się pocić.
18. Wolę zrobić w domu brzuszki albo pójść pobiegać (i, oczywiście, nigdy tego nie robisz).
19. Jestem zmęczon* po pracy i już nie mam siły na ćwiczenia, a przed pracą nie mam czasu, musiał*bym wstać o 5 i brać prysznic po ćwiczeniach.
20. Trwa sesja, może jak się skończy.
21. Przy mojej siłowni otworzyli dobrą cukiernię.
22. Pójdę we wrześniu, bo teraz wyjazdy, wakacje, bez sensu zaczynać.
23. W upały to mi się nie chce nawet palcem ruszać, a co dopiero się pocić.
24. Kupię sobie Chodakowską i mi wystarczy.
25. Do wakacji i tak nie zdążę już schudnąć.
26. Eeeee, jest epidemia, więc i tak pewnie nas zamkną na czas wakacji i urlopów.
27. Nie mam nastroju.
28. Nie sprawia mi to przyjemności, nie lubię ćwiczeń (przyp. red. – taaa, bo ćwiczenia, akurat są od sprawiania nam przyjemności XD).
29. Nie ćwiczyłam nawet na wf-ie.
30. Wolę dietę.

31. To nic nie da, mój organizm i tak nie schudnie, taki mój urok.
32. Nie przeszkadza mi zadyszka i to, że nie mam siły nawet stać bez męczenia się i bólu.
33. Już nie ten wiek.
34. Choruję przewlekłe.
35. Po tylu latach już mam gdzieś czy mi wisi tłuszcz i czy wyglądam i czuję się dobrze.
36. Jak się ćwiczy, to nie można pizzy, Maczka ani piwka.
37. Kuzynka i tak nie zaprosiła na wesele, to po co?
38. Jestem chud*, więc co jeszcze mogą mi dać ćwiczenia.
39. Cardio to mogę sobie robić w ogrodzie.
40. Nie, bo wirus.
41. A co będę siedzieć na siłowni jak taka piękna pogoda.
42. Więcej czasu zabierają przygotowania niż same ćwiczenia.
43. A to trzeba planować i codziennie chodzić.
44. Jak będzie padać, to mi się nie będzie chciało, a zapowiadają deszcze.
45. Zaraz będzie mnie wszystko bolało.
46. Po ćwiczeniach się przeziębam.
47. Koleżanka była i jej się nie podobało.
48. Kolega był raz i teraz 20 lat leczy kontuzję.
49. Mama mi zabrania.
50. Kości mnie bołą.
51. Nie lubię sportu.
52. Lekarz mi zabronił.
53. Nie mam blisko siłowni, a nie chce mi się dojeżdżać, szczególnie autobusem.
54. Siostra mówi, że to nie dla mnie.
55. Tam pewnie same napalone osiłki chodzą i laski, które się do nich umizgują.
56. Nie chcę, żeby ktoś mi się patrzył na tyłek i cycki.
57. Stroje sportowe robią tylko w rozmiarach dla chudych ludzi.
58. Ci, którzy chodzą na siłkę, uważają się za lepszych, a ja jestem ponad to i nie będę tak* jak oni.
59. Siłownia jest dla bogatych.
60. To zbyt mainstreamowe.
61. A co tam się robi?
62. Mam dużo obowiązków w domu.
63. Ciężary – to nie dla mnie.
64. Na rowerze to mogę sobie jeździć na świeżym powietrzu.
65. Muszę wbić level w gierce.
66. Moja gildia mnie potrzebuje.
67. Kto się zajmie kitku w tym czasie?
68. Nie umiem korzystać z maszyn.
69. To niehigieniczne.
70. Mam okres.
71. Zapłacił*m za Netflixa i muszę oglądać, żeby się opłacało.
72. Mój krasz tam chodzi.
73. Tam jest za mocna klima.
74. Pogniotę włosy i zniszczę sobie makijaż.
75. Jak już dojdę na siłownię, to będę zmęczon*.
76. Chodzę na długie spaceru.
- I na koniec królowa wymówek, czyli:
77. Nie chce mi się.

A Ty, z której wymówki skorzystasz? A może masz jakąś swoją sprawdzoną? Możesz nam napisać, jaką Ty masz wymówkę, aby nie pójść na siłownię, w komentarzu pod postem z tym numerem naszego magazynu.

EURO-PIOSENKI (NIE)ZAPOMNIANE

Widownia już dawno sobie poszła, światła zgasły, muzyka ucichła. Włosi cieszą się zwycięstwem, Holendrzy uprzątnęli scenę, a Islandczycy w Husaviku nadal narzekają na brak *Ja ja ding dong*.

Piosenki laureatów (tak nagrodzonych, jak i ulubieńców publiczności) pozostaną w naszej pamięci przynajmniej przez następny rok, a później zostaną wyparte przez utwory nowych uczestników. W ubiegłym numerze Kacper typował zwycięzcę tegorocznej edycji ESC, ja zaś zabiorę Was w tym tygodniu w nostalgiczną podróż do kilku poprzednich edycji, by przypomnieć o utworach, które zdobyły mój znak jakości „Złoty Replay”, bo tak często do nich wracam!

2020

ROSJA: Alexander Lemtov – *Lion of Love*



Zanim ktoś powie, że rok temu nie mieliśmy Eurowizji, od razu zaprzeczę: mieliśmy, tylko nieoficjalną! I tak, wiem, że ci, którzy oglądali „Eurovision: The Story of Fire Saga” na Netflixie za chwilę zakrzykną: „Play JAJA DING DONG!” albo „Husavik – My Home Town”, ale pragnę zwrócić Waszą uwagę na fenomenalny występ Rosjanina, odgrywanego przez Anglika, Dana

Stevensa i śpiewającego głosem Szweda imieniem Eric Mjones (mind-blown.mem). Dzika choreografia, lekko erotyczna atmosfera, żywiołowe ruchy sceniczne i standardowy tekst o nieokielznanej miłości – to wszystko, czego oczekuje się po tendencji do miana najlepszego utworu Eurowizji!

2019

DANIA: Rasmussen – *Higher Ground*

Zaiste, nordycka krew silna jest w tym zespole! Pięciu mężczyzn o głębokich głosach postawiło na mocną morską piosenkę, ociekającą żeglarskim klimatem i wpadającą w ucho niczym drakkar tnący wzburzone fale! Choreografia dość prosta, ot ledwie mgła i kilka żagli ustawionych na scenie, jednak energia w tej piosence jest silna jak Moc w Luku Skywalkerze! Za każdym razem, gdy słucham *Higher Ground*, rośnie mi broda, mój pies przywdziewa wilczą sierść, a na zalanej ulicy już czeka moja załoga wraz z okrętem. Nie no, serio! Zamknijcie oczy, wstuchajcie się w tę muzykę, a sami poczujecie morską bryzę!



2017

BELGIA: Blanche – *City Lights*

Naukowcy z Bezbecji nie są zgodni, czy najpierw ta piosenka puszczana była w radiu, czy też wcześniej zaprezentowano ją na Eurowizji.

Wszyscy są zgodni natomiast w jednej rzeczy: chociaż ton wokalistki pozostaje tożsamy przez cały czas trwania utworu, w piosence tkwi pewien magnetyzm, który uruchamia dotąd nieopisane przez neurologów ośrodki w mózgu, odpowiedzialne za narastające pozytywne wibracje. Na scenie podczas występu Blanche działo się wiele, choć reprezentantka Belgii poruszała wyłącznie głową i rękoma (z resztą, widać było po niej duży stres, w końcu miała wówczas ledwie 17 lat). Gros roboty robiło tu oświetlenie i animacje kręgow, rozchodzących się od mikrofonu. Mogło to być bardziej żywiołowe, ale na swój sposób, dzięki wspomnianym wibracjom energetycznym, nie mogę tego utworu wyprzeć z pamięci.



FINLANDIA: Norma John – *Blackbird*

To nie ja płaczę, to Wy jecie cebulę podczas czytania (dlaczego jecie cebulę?!). Możecie mówić, że jestem „za miękki”, ale nic nie poradzę, że takie utwory hipnotyzująco mnie „rozklejają”. Norma to czarująca



kobieta o głosie dogłębnie przenikającym

duszę i serce, a jej piosenka o utraczonej miłości i samotności (wykonywana jedynie przy

akompaniamencie fortepianu, który w pewnym

momencie dostaje najlepszą solówkę na świecie) nie pomagają powstrzymać łez. Choreografia, co tu kryć, jest przepiękna: mocno błękitne kolory idealnie komponują się z mgłą, wydobywającą się z fortepianu, co tylko potęguje poczucie samotności, aż do finału, w którym falujący się błękit zmienia się w szkarłat, podczas gdy smutny ton osamotnienia przeistacza się w wołanie cierpiącego serca! Jeśli dwa lata później Salvador Sobral mógł wygrać niemal tak samo poruszającą piosenką, dzięki swojemu utalentowanemu głosowi, to Norma miała równie wielkie, jeśli nie większe szanse.

WŁOCHY: Francesco Gabbani – *Occidentali's Karma*

Było przez chwilę smutno, więc pora trochę rozweselić towarzystwo czytelnicze. A kto może to uczynić lepiej od Włocha? Energiczne ruchy sceniczne

Francesco (z pamiętnym falowaniem rąk przy refrenie), klasyczny chórek i tańczący goryl* – chcecie czegoś więcej?

Occidentali's Karma to nieskomplikowana w swej konstrukcji i tekście, ale napawająca słuchacza dobrą energią, odróżniająca się od



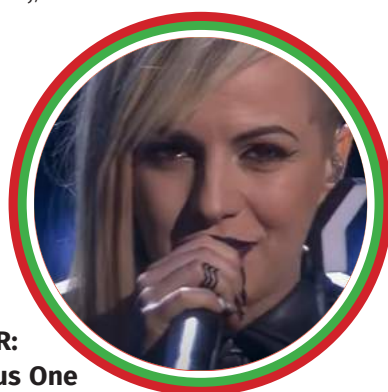
tych wszystkich generycznych utworów, które niby nie są złe, ale jakoś nie zapisują się w naszej pamięci.

*Podczas występu nie ucierpiał żaden prawdziwy goryl

2016

BUŁGARIA: Poli Genova – *If love was a crime*

Jedna z nielicznych energicznych piosenek o miłości, która rozkręca słuchacza już od pierwszych sekund, gdy rozlega się flet przy akompaniamencie fortepianu. Piosenka jest dobrze zgrana rytmicznie, a występ wokalistki został dopracowany pod każdym względem, począwszy od świetlnej choreografii, aż po strój i zaczesaną fryzurę Poli! Jeśli miałbym jednak wskazać element, który pozwolił mi najmocniej zapamiętać ten utwór, to chyba byłby to chwytliwy refren. W oryginale brzmi on: „O, дай ми любовта”, czyli „Daj mi miłość!”, ale ja zawsze śpiewam tak, jak słyszę: „Daj mi lodówkę! Daj mi lodówkę, o! Daj mi lodówkę! *They will never break us down!*”. Jeśli ktoś wcześniej tej piosenki tak nie odbierał, a teraz dzięki mnie nie może pozbyć się niepoprawnej wersji polskiej, to... nie ma za co!



CYPR:

Minus One – *Alter Ego*

Jeśli jest coś, czego brakuje na Eurowizji, to z pewnością byłby to dobry rock. W tym roku (hehe) scenę zawojowali Finowie i Włosi, ale nie można zapominać o zespole z Cypru, który pięć lat temu tchnął nieco energii do listy przebojów Eurowizji! Wilcze wycie w finale, mocne brzmienia gitary elektrycznej, przebojowy głos wokalisty i wpadający w ucho rytm, wprawiający w ruch nasze zwoje mózgowie, odpowiedzialne

za impulsywne „mushowanie” tudzież inne manipulacje głową. Jeśli tęsknicie za klimatami muzyki Linkin Park, *Alter Ego* powinien zaspokoić Wasze muzyczne potrzeby!



IZRAEL: Hovi Star – *Made of Stars*

Uwielbiam muzyków, którzy stawiają na operowanie swoim talentem wokalnym oraz prostą oprawę wizualną, podkreślającą wydźwięk ich talentu. Jednym z takich artystów jest młody piosenkarz z Izraela, który podbił moje serce głębokim głosem, unikalnym wizerunkiem oraz magnetyzującym utworem o naszej prawdziwej naturze (i nie wmówicie mi, że nie jesteśmy „zrobieni z gwiazd”, nie przyjmuję tego do wiadomości!).

Dla wielu Eurowizja to konkurs kreatywności w robieniu show, jednak niezmiernie raduję mnie wszyscy, którzy wolą pokazać swoje niemałe zdolności, wypracowane na bazie prawdziwego talentu. Takie utwory jak *Made of Stars* na chwilę zwalniają tempo europejskiego festiwalu, a jednocześnie rozbijając rutynę generycznych utworów, by ponownie zaangażować słuchaczy. Właśnie na takie występy czekam co roku!



To by było na tyle. Zgadzaście się z moją listą? Dopisalibyście jeszcze jakiś utwór? Jeśli tak, wiecie co robić! Być może za jakiś czas przyjrzymy się najbardziej ikonicznym zwycięzcom, a na razie, niech Moc muzyki Was nie opuszcza!

M. Matłok

FILM O PRZEMIANIE DWÓCH BRACI

Uwielbiamy oglądać filmy, w których bohaterowie doświadczają różnych trudności, pokonują problemy oraz się zmieniają. Na sam zaś koniec filmu mogą się cieszyć szczęśliwym zakończeniem. Poniekąd również dlatego, że sami chcielibyśmy wiedzieć, że gdzieś za tymi niepowodzeniami czeka nas coś dobrego, a my sami możemy zmienić się na lepsze. Wiele filmów daje nam takie odczucia. Co więcej, jedno z badań naukowych, które mi mignęło, mówi nawet, że są filmy, które potrafią nadać sens naszym problemom czy całemu życiu. Tak jak pisałam wcześniej, obejrzałam ostatnio film *Thor* (2011) w reżyserii Kenneth Branagh i nie sądziłam, że skłoni mnie do jakichkolwiek przemyśleń. Chciałam go sobie tylko odświeżyć, a tu proszę cały film o przemianie i odnajdywaniu siebie. Ja wiem, że stare to, no i Będą spoilery.

Dwóch braci: Thor i Odyn (w mitologii, co prawda, nimi nie są) dorasta i staje między sobą o walkę o tron Asgardu. Sam bowiem ojciec – Odyn, kończąc opowieść o swoich dokonaniach, kwituje, że jeden z nich zasiądzie kiedyś na tronie. Jeden z nich. Daje taką szansę obu swoim synom, choć doskonale zdaje sobie pewnie sprawę, że ta walka od samego początku jest ustawiona. Mimo to, nieświadomi tego bracia, snują swoją wizję władzy. Jakiś czas później widzimy scenę, jak to Thor (prawie) zasiada na tronie, a Loki staje z boku niezbyt zadowolony. Właśnie

w tym miejscu bracia, którzy wcześniej nie byli zgodni, oddalają się od siebie jeszcze bardziej. Nawet jeśli sam Odyn tego nie chciał, to zasiał między nimi kość niezgody. Loki psuje bratu uroczystość, a następnie podstępem namawia go na niebezpieczną wyprawę, w czasie której Thor buntuje się przeciwko ojcu oraz naraża życie swoich towarzyszy.

To oddalenie się od siebie braci nie dotyczy jedynie sfery ich relacji, ale na czas odnajdywania samych siebie dzielą ich całe galaktyki. Thor, wygnany, ląduje na Ziemi, natomiast Loki pozostaje w Asgardzie.

Właściwie najczęściej widziałam, że mówi się o metamorfozie tytułowego bohatera w kontekście tego filmu. Nic zresztą dziwnego, to główny wątek filmu. Po wygnaniu boleśnie przekonuje się, że nie odzyska od tak swoich mocy i nie może wrócić do domu. W chwili kryzysu tożsamości siedzi na piwie i, rozmawiając z Selvingiem, mówi mu, że nie wie, co teraz ma robić, na co ten opowiada mu: „Każdy, kto próbuje znaleźć swoje miejsce na świecie, zaczyna od przyznania się, że nie wie, gdzie się znajduje”. Powoli zaczyna bardziej liczyć się z ludźmi i tymi dookoła, którzy chcą mu pomóc dostosować się do nowej dla niego rzeczywistości i bądźmy szczerzy, spodobało mu się życie w Nowym Meksyku. Pod koniec gotów jest się poświęcić w zamian za innych, co jest kluczowe



w kontekście tego, jak beztrako narażał wszystkich na początku, głównie dla własnej chwały. W dodatku się zakochał, a to wywraca przecież wszystko do góry nogami. Staje się królem.

Dużo ciekawsza jest dla mnie przemiana Lokiego (sorry #teamloki). Ma ona nieco bardziej wymiarową przyczynę. Po pierwsze, chce udowodnić coś swojemu ojcu – Odynowi. W szczególności fakt, że byłby zdecydowanie lepszym królem niż Thor. Właśnie z tego powodu podpuścił brata na wyprawę przeciw lodowym olbrzymom, żeby wykazać jego bezmyślność. Po drugie zaś dowiaduje się nieco więcej o swoim pochodzeniu, co generuje kilka problemów. Dociera do niego, że nigdy nie był pretendentem do tronu, bo nawet nie był synem Odyna, a jak to sam określił: jedynie kolejnym trofeum, jakie ten zabrał z wojny. Inną sprawą był fakt, że poczuł się porzucony i gorszy od innych. Nawet kiedy wszyscy wokół twierdzili, że ukrywali przed nim ten fakt właśnie dlatego, żeby się taki nie czuł. Odyn i Freya (przybrany ojciec i matka) potwierdzają to samo w swoich kwestiach, a Thor przy spotkaniach z Lokim nie ma nawet pojęcia, czemu ten mógłby być na niego zły. To poczucie niższości i inności bardziej tkwiło w nim samym, niż pozostali mu okazywali. Taka zaś kietkująca myśl bywa najgorsza oraz ciężko się jej pozbyć. Nie przeszkodziło mu jednak w dalszej próbie przypodobania się ojcu, a nie zdobyciu korony. W rozmowie z Thorem twierdzi, że nigdy tak właściwie nigdy nie chciał tronu, a jedyne czego pragnął to, żeby być mu równym. Nie wyżej, na pewno nie niżej, ale na równi z nim. Trochę więc zazdrościł jego życia i możliwości. *Z miał miałem* też się przecież siłował. W każdym

razie na samym końcu filmu, kiedy wiszą sobie na skraju wszechświata i Loki mówi, co mógłby jeszcze zrobić, Odyn mu przerywa, zaprzeczając. Najwyraźniej nie było już niczego, by zmienić jego zdanie o nim. Przewija się jeszcze jeden wątek związany z pochodzeniem Lokiego. Zawiera on sojusz ze swoją prawdziwą, a nie przybraną rodziną, tylko po to, żeby ich wykiwać, a następnie zniszczyć ich planetę. Ciężko powiedzieć, czemu akurat wybrał ją: była dostępna, najbliższa, najwygodniejsza w obecnej sytuacji, chciał kategorycznie zerwać z własnym pochodzeniem, a może pokazać ojcu, że jest z Asgardyjczykami. Pewnie wszystko to jednocześnie.

Ja to widzę tak czarno-biało, jak to w historiach o superbohaterach. Thor przeszedł pozytywną przemianę i zaczął bardziej przejmować się losem innych, a nie tylko swoim. Miał również dwie ścieżki życia: jedną na ziemi, jako człowiek u boku Jane i drugą jako król Asgardu. Obie, jakby nie patrzeć, na plus. Loki jest bardziej tragiczną postacią i przeszedł metamorfozę w złoczyńcę. Poza tym właściwie niezależnie, jak by postąpił, nie przysporzyłoby mu to niczego dobrego: poczucie niższości u boku brata-króla lub ciągła walka o szacunek. Chociaż? Któraś wersja Lokiego może jeszcze coś ugra ;)

Ula

BEZBEK POLECA: NIHILUMBRA

Nie ma życia bez Pustki!

Była sobie gra od BeautiFun Games. Krótka, maksymalnie na dwie godziny, za to urzekająca, z niesamowitym klimatem, piękną muzyką, intrygującym bohaterem oraz prostą, filozoficzną historią o ucieczce przed Pustką.

Na naszych oczach z wszechobecnej Nicości powstaje Born – cienista istota o białych oczach. Nie wiadomo właściwie, czym jest, nie wie też tego ona sama, za to już od pierwszych chwil pragnie wyrwać się z miejsca, do którego należy. Nasz bohater udaje się w samotną wędrówkę przez Lodowe Szczyty, Żyjący Las, pustynny Bezkres, gorący Wulkan oraz enigmatyczne Miasto, zaś złowroga Nicość cały czas depcze mu po piętach.

Gra jest zręcznościową platformówką, w której przemierzamy kilka różnorodnych światów, każdy z własnymi zagrożeniami czyhającymi na nas, a także nową mechaniką, którą trzeba będzie opanować. Rozgrywka opiera się o używanie kolorów, zmieniających nasze otoczenie w określony sposób: biały pozwala nam się ślizgać, brązowy nas do siebie przykleja, na zielonym możemy się odbijać itd. Łącznie zdobędziemy aż pięć różnych barw, którymi trzeba będzie operować na kolejnych etapach. Co najważniejsze, kolory działają nie tylko na nas, ale i na naszych wrogów - możemy np. posmarować myszką

dany teren na niebiesko, by przeciwnik wpadł na ścianę, którą wcześniej przyozdobiliśmy kolorem brązowym, dzięki czemu monstrum się do niej przylepi. Cała paleta dostępna jest pod tabulatorem, jednak rekomenduję nauczyć się korzystania z klawiszy numerycznych 1-5. Jest to bardzo przydatne, zwłaszcza podczas ostatnich misji każdego z poziomów, w których uciekamy na prawo przed nadciągającą Pustką i nieraz musimy szybko użyć konkretnej farby w danym miejscu.

Podczas zabawy możemy usłyszeć bardzo klimatycznego narratora, który towarzyszy nam niezmiennie do końca naszych przygód. Jego głos i komentarze znakomicie współgrają z uroczą muzyką, przygrywającą w tle, a to, w połączeniu z przepiękną oprawą graficzną, pozwala nam doznać unikalne odczucia artystyczne! Główna historia przewidziana jest na około dwie godziny gry, zaś po tym czasie otrzymujemy dostęp do trybu Pustki, czyli ponownego przejścia odwiedzonych przez nas światów, ale tym razem z innym układem terenu, większymi potworami i nieco trudniejszymi sekwencjami zręcznościowymi.

Dziś *Nihilumbra* można kupić na Steamie za ok. 30 złotych. Dajcie jej szansę, a gwarantuję, że pokochacie tę produkcję tak, jak ja!

M. Matłok



KĄCIK LIRYCZNY

Weronika Bogucka

Bajka o Ramenie

Poważany radosny jedynak Ramen
Każdy, gdy na niego spojrzy, wypowie Amen
Cokolwiek zechce, nie da mu się odmówić
Za to rodzicom swoim nie da się nie lubić

W kawiarni urzeka każdego spotkanego
W biurze uderza każdego spracowanego
Chałkę wyprosi oczami tak maślanymi
Snacki wybłaga spojrzeniami uroczymi

Takiemu ulubieńcowi to się powodzi
Nic jego reputacji już nie zaszkodzi



ZUZANNA GORSKA

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA



Elizabeth Landeberg

>kiedy jesteś prymasem Polski i na luziku odpalasz sobie nowe Impo, a po 5 minutach już wiesz, że będziesz się musiał grubo tłumaczyć szefostwu z zagranicznej centrali



Piotr Melniczenko



Kubek Chrobok



Benio Bielak



Prezydent Poznania w starym gabinecie:



Karol: mam nadzieję że nikt nie wyrwie moich słów z kontekstu TVP po Imponderabiliach z Szustakiem:



13 letni Pioneer Kuro



35 letnie Porsche 911



**Baran (21.03–20.04)**

Nie spodziewasz się nadchodzących zmian, a one już nadchodzą – nie oglądaj się za siebie, żeby ich nie speszzyć!

Byk (21.04–21.05)

Wygrana w teleturnieju? A może występ na Eurowizji? Nie tego teraz potrzebujesz – odpocznij, zrelaksuj się, a wróć do Ciebie siły, by mierzyć się z codziennymi wyzwaniami.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Nie ufaj opiniom ekspertów, szczególnie, jeśli pracują jako profesorowie na uczelni, a po godzinach występują w TV. Ufaj sobie i swoim decyzjom, a się nie zawiedziesz.

Rak (23.06–22.07)

Rozepnij ekstraguziczek, natapiruj włos i rzuć się w wir zabawy, a już wkrótce czekają Cię nowe, niesamowite znajomości i niespodziewane spotkania. Nie przegap ich!

Lew (23.07–23.08)

Niech czip Cię prowadzi – daj porwać się w niesamowitą przygodę. Znajdziesz dzięki nim swoje wewnętrzne imię – Robert.

Panna (24.08–23.09)

Nadchodzi więcej i więcej, ale wytrzymasz! Mówi Ci to Karol, mówi Ci to Bezbek. Mówi Ci to sam Wszechświat – a ten jest nieomylny.

Waga (24.09–23.10)

W tym tygodniu puść sobie wszystko na 1.25x szybkości, a i robota szybciej pójdzie. Nie ma sensu się partolić, wystarczy przyspieszyć, a prędej osiągniesz zamierzone cele.

Skorpion (24.10–22.11)

Nie bądź miłsz* niż potrzeba. Wszyscy lubią ciastka z lukrem, ale po nich szybko może zemdlić. Pozwól sobie stać się solonym karmelem – tylko tak osiągniesz harmonię.

Strzelec (23.11–21.12)

Odezwij się w końcu – choć przemawia przez Ciebie obawa, to Fortuna jest w tym tygodniu łaskawa i sprzyja nawiązywaniu romansów.

Koziorożec (22.12–20.01)

Nie magazynuj śniegu w zamrażalniku – stoku z niego nie ulepisz. Lepiej rozmrozić lodówkę, by jej wnętrze na nowo wypełnić czymś dobrym.

Wodnik (21.01–18.02)

Sex is power, dlatego wykorzystaj tę supermoc, by przyciągnąć do siebie zalegające od tygodni na biurku kubki. Porządek na blacie niech będzie dla Ciebie nowym początkiem przygody.

Ryby (19.02–20.03)

Nie zadzieraj nosa, bo będzie suchy jak łokcie Włodka. Suchy nos to nic miłego. Wilgotnym nosem łatwiej zwęszyć okazje, które już niedługo pojawią się na Twojej drodze.

Gościnny występ
Wróż KM

SKRÓTY ODCINKÓW #1471-#1475

PONIEDZIAŁEK

LS #1471

Komu przeszkadza rekord Lewandowskiego?

Adrianna z maila zna się z córką Roberta Friedricha i mówi, że opowie o Włodku swojej koleżance. Dużo w tym odcinku było o Robertach. Wspomniany Friedrich, Lewandowski, Peszko, Pirlo, Ronaldo. Możliwe, że niektórzy z nich nie mają na imię Robert, ale czy ma to jakiegokolwiek znaczenie? Bez obiektywnej moralności wszystko jest dozwolone. Trąbka, grana przez Karola na jego własnych ustach, została doceniona i to w najwyższej formie, bo Karolowe impro doczekało się przeróbki. Ostatnimi czasy Imponderabilia stały się kanałem katolickim. Karol po Szustaku zaprosił Lecha Dyblika. Najpierw LS stał się inspiracją dla utworzenia „Langusty na Krzaku”, a teraz Szustak został, w związku z rozmową z Karolem, wezwany przez jakiegoś biskupa na pogaduchy o kościele i takich tam. Ateizmie, robisz to źle. Co wiedzą Lekko Stronniczy? Tego się nie dowiemy. Wiadomo, że ich wiedza o piłce nożnej jest znikoma. Za co w piłce nożnej dostaje się mandat? W Hiszpanii pewnie za bieganie z prędkością powyżej 30 km/h dostaje się mandat. Według Włodka właśnie tak się nazywa kara za przewinienie. Ich krótka rozmowa o piłce nożnej mnie zmęczyła. Chyba się połóżę. Karol pozwolił sobie na włączenie klimatyzacji, za co Włodek go zganił. Czy można od tak sobie u kogoś włączyć klimatyzację? Bez obiektywnej moralności wszystko jest dozwolone. Festiwal pomyłek trwa w tym odcinku w najlepszym. Karol zapożyczył z *Małego Księcia* cytaty o oswojaniu i powiedział, że to chińskie przysłowie. Włodek we wtorek ma rocznicę ślubu. Pamiętajcie!

WTOREK

LS #1472

Rafał Brzozowski na Eurowizji. Co poszło nie tak?

Moniko i Włodku, chciałem złożyć Wam życzenia takie, jakie Włodek składał, ale z szacunku do Moniki tego nie zrobię. Jako redakcja życzymy Wam szczęścia i wielu spokojnych lat w domu, który nie stanie się graciarnią! Tak im dopomóż Bóg! Pielęgnacja włosów Włodka i Karola. Ten drugi mówi, że Eurowizja to kicz, ale *Hotel Paradise* to już z chęcią. Karolu, kiedy w końcu w programie, w którym ironią aż kipi, nie będziesz taki niespójny? Czy wiedzieliście o tym, że nazwę disco polo wymyślił Zenek? My nie! I nie chcieliśmy. Karol chce kształtować gust muzyczny, a po litrze wódki zapewne wywija na parkiecie. Czy Brzozowski wstydzi się Polski? Czy Rafał fałszuje? Dlaczego nie wjechał mocno? Brak wsparcia kraju przez redaktorów, a potem skutki są, jakie są. Panowie powrócili do *Epic sax guy* i od razu LS stał się ciekawszy, ale potem wjeżdża Karol ze swoją trąbką na ESC. Tegoroczną edycję wygrały Włochy, dlatego nasi redaktorzy muzycy musieli się pochwalić znajomością na muzyce. Przypomniana została też współpraca z Nokią, dzięki której byli w Londynie i uczestniczyli w nagraniu do teledysku *Clean Bandit*. Słyszymy również o traumie Karola, gdy oglądał ESC ze swoimi znajomymi i nie mógł zdzierzyć.

ŚRODA

LS #1473

Wielka Gra! Jak oglądałeś za dzieciaka, to miałeś szczęśliwe dzieciństwo

Włodek ma świerzb i na początku znika z kadru, żeby się popsikać czymś tam. Jak wraca, to ma gitarę i zaczyna grać wesołą melodię. Ola zanimowała piękne chmurki, słońeczko i kwiatki uśmiechające się na dźwięk słów piosenki o Polskim Ładzie. „Wielka gra jak sądzisz? Kto pyta, nie błądzi, zatem myślę, więc jestem, też mi dylematem, a te pytania odpowiedzi, sprawdź, co w głowie siedzi. Mało? To dopchaj tak, ażeby aż się wylewało”. Tak w piosence Paktofonika z Fiszem opiewała najwspanialszy teleturniej, jaki widziałem. Piękna to była reminiscencja chłopaków. Kto? Gdzie? Kiedy? To rosyjski teleturniej, w którym na te pytania odpowiadają działacze opozycji. Tak naprawdę to nie wiem, o czym jest teleturniej polecany przez Włodka, ja *nie panimaju*. Na koniec jeszcze krótkie szkalowanko PKP, bez obiektywnej moralności wszystko jest dozwolone.



PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1475

Oglądamy najlepsze TikToki

Panowie Redaktorzy oglądają najlepsze TikToki wg Karola. Husaria! Hurr! Kiedy nawet Twój pies jest wyczulony na kokainę. Psy, które świetnie śpiewają Billy'ego Joela! Polecam wszystkim na poprawę humoru. Oglądanie filmu z rodzicami takie jest. *We Got him!*

CZWARTEK

LS #1474

Jacek Jaśkowiak. Prezydent, który nie boi się powiedzieć, jak jest

Masz tak czasem jak ja? Nie możesz się położyć i zre-laksować. Musisz coś zrobić? Karol ma teorię, że to, co mówili rodzice, odbija się w życiu dorosłym. *Thank you, captain obvious*. Odpoczywanie przy ekranie jest słabe, ale czytanie książki jest już ok? Włodek dalej uważa, że ćwiczenia są za karę. Trudno jeździć rowerem w mieście i autem również. Obie ręce na kierownicy, bo jak strzeli guma, to będzie przypał. Prezydent Poznania narzeka na brak ergonomii, przecież tak się nie da żyć! To jest koszmar! Nie do roboty! Kiedy w gabinecie masz kredens babci i narzekasz na zły klucz. Podpisy przy stole są utrudnione, gdyż prezydent musi się schylać. Karol nie zna słynnego tekstu pani premier Ewy Kopacz. Co to się stało?! Wracając do kolejnego ważnego tematu, czyli projektu stworzonego przez wójta KREDKAMI i opisanego w najmniejszym szczególe. Podpisana została nawet trawa! Nadstana piosenka przez Natalię o LS-ie jest *whol-some contentem*. „Ty bądź Lekko Stronniczy, to się w życiu naprawdę liczy, bo uśmiech Włodka i Karola z każdego wyciągnie Cię doła. Bądźcie Lekko Stronniczy, to się tylko w życiu liczy, eLeS nie zostawi w biedzie, a nam szczęścia się...” – dziękujemy za zakłócenia ze strony Karola. Piosenka Karola na te same akordy nie zostanie spisana. Gdyby nie LS, nie byłoby Langusty na Palmie.

Autorzy: Dziennikarz śledczy, Hex Zero Rouge
Grafika: Zosia Śmiałek

ROZRYWKA

SUDOKU

„WIELKA GRA!”

L	K			E				
	!				R			A
							!	
		I			G			
W		A		L		G		E
			W			K		
	W							
I			K				G	
				G			W	!

#37 aut. Tangensy w akcji

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. RL9, CR7, C3P0, R2D2
2. Magazyn Bezbek raz na zawsze rozstrzyga: Messi vs Ronaldo
3. Mandat na boisku?! Czy Mbappé powinien uważać na prędkość?
4. Lista polskich zespołów bardziej zasługujących na Eurowizję
5. Karol i Włodek puścili Rafała podczas LS-a! Sprawdź, czy możesz ubiegać się o odszkodowanie
6. Manifest w obronie czipsów
7. Czy kicz jest zły?
8. Co robić, gdy nie umie się odpoczywać?
9. „To jest takie równa się, tyle że jest przekreślone”. Zapraszam w świat znaków!
10. Polski Beżład – bezbecki program destrukcji Polski
11. Kultowe teleturnieje
12. Czy ryba jest ssakiem czy płazem?
13. Przerób swój gabinet nie do Poznania!
14. Ile trzeba mieć mięśni, aby móc wspinać się na budynki?
15. Petycja, by przegląd TikToka był raz na miesiąc!

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: URSZULA SKORODZIŁŁO

KOREKTA: LENA ŚNIADAŁA, KATARZYNA CHRZĄSZCZ, MATEUSZ KOTAS, ANGELIKA KONIECZNA

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: MICHAŁ ADAMCZYK

GRAFIKA: ZOSIA ŚMIAŁEK, ZUZANNA GÓRSKA, MALV DZIECHCIAROW

AUTORZY: WRÓŻ KM, MATEUSZ MATŁOK, ANGELIKA KONIECZNA, RAFAŁ MAZUR, HEX ZERO ROUGE, ELIZABETH LANDEBERG

OKŁADKA: MALV DZIECHCIAROW

